GAZETA LWOWSKA.

Wtorek — Ner. 82. — 16. lipca 1839.

Przegląd artykułów.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Z Illiryi. —

JCMość Arcyksiążę Fryderyk, odpłynął d. 25. czerwca z Wenecyi, na dowodzonéj przez siebie korwecie *Karolina*, dla zwidzenia przez kilka tygodni Aten i innych części Grecyi.

(*Osserv. Triestino.*)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur Parisien z dnia 1. lipca zawiéra z Carcassone pod dniem 26. czerwca: »Wczoraj rozeszła się wieść na granicy pirenejskiéj, że miasto Campredor (w Górnéj-Katalonii) dostało się zeszłéj nocy w moc karlistów, i że wszystkie okoliczne włości otrzymały nakaz od szefów karlistowskich, dostawienia żywności do miasta.«

Piszą z Perpignan, że karliście hrabi d'Espanna powiodło się wziąć na saméj granicy francuzkiéj leżącą Puycerdę, przez co przyjdzie niezawodnie do zaczepki między karlistami a Francuzami.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na początku posiedzenia izby niższéj dnia 27. czerwca zaszła rozmowa o stanie spraw parlamentarskich, znamionująca, że koniec posiedzeń tegorocznych nie jest już dalekim. Lord John Russell zapowiedział swój zamiar odłożenia do następnych posiedzeń bilu o lepszém zregulowaniu kościelnych przychodów i wydatków, i na zapytanie Sir Rob. Peel oświadczył, że wkrótce oznajmi, które bile jeszcze w ciągu tegorocznych posiedzeń rozbiéranemi, a które odłożonemi być mają. P. Hume zapytał Sekretarza Stanu spraw zagranicznych, ażali on, w skutek ostatnich wiadomości o wybuchnieniu wojny w Syryi, nie ma nic przeciw temu, iżby na stole izby złożono depesze i inne zresztą papiéry, ściągające się na konwencyję z dnia 20. kwietnia 1833, a która do zawarcia traktatu pokoju między Mehmedem Ali a Portą doprowadziła; a to ażeby izba dowiedzieć się mogła, w jakie zobowiązania weszła Anglija na przeciw wojnę prowadzącym stronom. Lord Palmerston odpowiedział, że nadeszłe z Konstantynopola wiadomości nie donoszą wprawdzie wyraźnie, o czynném rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, lecz jest wszelkie prawdo-podobieństwo, że walka wkrótce wybuchnie. Co się tycze wspomnionéj przez zacnego członka konwencyi, nie było nigdy traktatu czyli formalnego dokumentu między Sułtanem a Baszą Egiptu; lecz tylko przyprowadzono do skutku urządzenie, mocą którego Sułtan mianował Mehmeda Alego wielkorządzcą pewnych baszalikatów. Wykonanie układu tego nie wcielono do żadnéj konwencyi, tylko przytoczono je w rocznym wykazie mianowań na godność Baszów. (Słuchajcie!) Nie sądzi on, ażeby przedłożeniu posiadanych o sprawie téj depeszy co przeszkadzać mogło, wszelako zacny członek niech mu da czas do ich przejrzenia, a wtedy będzie mógł dokładniéj na to pytanie odpowiedzieć. — Następnie Sir Rob. Peel, jak się już rzekło, oświadczył, że odstępuje od wszelkiéj dalszéj opozycyi przeciw żądanym 30,000 funt. szt. na zamiary powszechnego wychowania. Poczém głosowano na tę summę, wszakże nie bez ciągłego oporu z ławek ministeryjalnych. I tak między innemi członek z uniwersytetu Oxfordzkiego, Sir R. Inglis, zapewnił przy téj sposobności, że nigdy na to nie zezwoli, ażeby fundusze szkolne odciągano od ich piér-

wotnego celu, lecz rozporządzenia testamentowe powinny być co do słowa wykonane. — W dalszym ciągu posiedzenia izba zamieniła się w wydział nad bilem lorda Broughama o piwie. Wiele onegoż paragrafów doznało znacznéj opozycyi, mianowicie ze strony pana Hume; a na wniosek kanclérza izby skarbowéj tyle w nim poprawek umieszczono, że podług wyrazu gazety *Times*: »Lord Brougham jako ojciec własnego dziecka nie pozna.« Inne wnioski do ustawy także o jeden krok daléj postąpiły. Na zapytanie doktora Lushington oświadczył p. Labouchere, podsekretarz Stanu wydziału osad, że izby ustawodawcze zachodnio-indyjskich wysp Barbados i St. Vincent, zupełnie zgodnie z przesłanemi tym osadom rozkazami tajnéj rady, przyjęły ustawy: do zregulowania układów o robociznę między plantatorami a Murzynami, jakoteż przeciw włóczędze. (Odgłosy pochwalne z obu stron izby, ponieważ tym sposobem te kolonijalne parlamenty izbę ustawodawczą Jamajki dobrym poprzedziły przykładem.)

Hrabia Pozzo di Borgo odpłynął d. 26. czerwca z Doweru do Kaletu na pokładzie statku parowego »Ariel«, śród salutowań z bateryj portowych.

Francyja.

Ciąg dalszy procesu spiskowych przed sądem parów:

Gdy sąd parów na posiedzeniu swojém d. 28. czerwca odrzucił wniosek adwokatów Arago i Dupont, o odłożenie rozpraw sądowych aż do ukończenia wszelkich śledztw poprzedniczych i o zniesienie uchwały rozróżniającéj proces, kanclérz baron Pasquier przystąpił d. 29go do badań. Obżałowany Barbés powstał i rzekł: »Gdybym sam tylko miał udział w téj sprawie, nie odpowiadałbym, gdyż nie uznaję WPanów za moich sędziów. Ale ponieważ inni także są razem ze mną, mam przeto względem nich obowiązki do wykonania. Oświadczam, że oni nie wiedzieli, co zajść miało. Na dzień 12. maja zwołano mnogą ilość związkowych pod pozorem przeglądu. Dopiéro na placu, dokąd ich wezwałem, zastali amunicyję, którą tam sprowadzić kazałem; dopiéro tam dowiedzieli się o zamiarze téj schadzki. Jato ich zapaliłem, jato ich wezwałem do użycia broni. Odpowiedzialność ogólnego obwinienia biorę na siebie; przeciwnie ów zarzut, jakobym skryty mord popełnił na porucznika Drouineau, za potwarz oświadczam. Otwarta walka z równemi siłami jest rzeczą moją, ale nie podstępne skrytobójstwo. Spotwarzono żołnierza ludu. Nie Was Mości Panowie ale Francyi dotyczé się to oświadczenie. Zarzut jakoby *Moniteur republicain* do związku należał, jest również nieuzasadniony. Dziennik ten wzywał do łączenia się ze związkiem, zapowiadał nastąpić mającą walkę i zwracał przez to uwagę rządu; chcieliśmy nieprzyjaciół naszych napaść niespodzianie, przeto nie potrzebowaliśmy trąby, którąby zbudzić ich mogła. Bonnet i Nougués (który poczynił główne zeznania o organizacyi towarzystwa *des Saisons*) są obcymi naszemu związkowi. Po mojém przybyciu do Paryża dowiadywałem się o ostatnim i powiedziano mi, że do nas nie należy. Mości Prezydencie, wypytywać mnie jest rzeczą bezowocną; zadawałbyś sobie WPan daremną pracę. Stoję przed moimi politycznymi nieprzyjaciołmi, nie przed moimi sędziami. Weź WPan głowę moję, oto jest!« Baron Pasquier: »Potrzeba jednak, ażebym wybadał WPana względem mordu Drouineau'a, który zaprzeczasz.« Barbés: »Ponieważ to zawikłać nas może w rozprawy natury politycznéj, więc będę milczał. Usprawiedliwiłem się z tego zarzutu, gdyż on charakter mój plami. Raz jeszcze, oto moja głowa!« Obżałowany nic odtąd nie odpowiadał na zadawane mu pytania. Kanclérz przystępuje w dalszym ciągu do badania Marcina Bernard; lecz i ten oświadcza, że odpowiadać nie będzie. Zajęto się przeto badaniem świadków, którzy o Barbésie i Bernardzie mieli poczynić zeznania. — Winiarz Cugnet w ulicy *St. Martin* nr. 10. poznaje Barbésa, ale nie Marcina Bernard. Piérwszy zapalił u niego fajkę, a gdy go ten upomniał, ażeby się oddalił, ponieważ bić się zaczęto, odpowiedział Barbés: »Nie bój się WPan, są to dzieci pod bronią.« Winiarz Regnard w *Bourg l'Abbé* zeznawał, że z początku dwóch dobrze ubranych młodych ludzi przyszło do niego, powoli zaczęło się więcéj schodzić i pytali jeden drugiego: »Czy już nadeszli?« — »Nie!« odpowiadano, aż nakoniec na dany znak wszyscy z okrzykiem: »Teraz chwila! Spieszmy się!« wybiegli. Regnard chciał zamknąć szynkownię, ale mu zagrozili, że w większéj liczbie powrócą. Znawca pism Oudard zeznał, że znaleziona przy zabitym powstańcu Maréchal karteczka, treści następującéj: »U winiarza, ulica *St. Martin*, o pół do trzeciéj« była przez Barbésa pisaną, a statuta związku pisane były ręką Marcina Bernard. Marcin Bernard: »Niezaprzeczam tego!« Handlujący bronią Lepage opowiadał o zrabowaniu swego magazynu. Księgarz Crapelet zaświadczył, że statuta towarzystwa *des Saisons* drukowane były temi samemi czcionkami, co znaleziona u Lapagne'a odezwa. Żona szmuklérza w ulicy *Quincompoix* zeznała, że Barbés d. 9go maja, pod pozorem podróży do Wersalu, złożył u niéj pakę, a powstańcy rozbiwszy takowę w jéj nie-

obecności, amunicyję z niéj zabrali. Jeden z mieszkających na tejże ulicy obywateli opowiedział, że Barbés ze zgrają swoją zatrzymał się przed jego domem i ładunki rozdawał; poczém niektórzy strzelili, czego jednak Barbés zabronił. Chcieli oni jego (świadka) i jego syna zmusić do pójścia z nimi, lecz on zrobił im na to uwagę: że gdy za wolność walczą, więc go wolno puścić powinni. (Śmiéch.) Jedynym ich okrzykiem było: »Do broni.« — Leblard, porucznik gwardyi municypalnéj, zdobył szturmem barykadę w ulicy *Grenetat*. Widział on tam jednego z rannych, którego sobie z prochowego spisku przypominać mniemał, i uwięzić go kazał. Prosił on żołniérzy, by mu śmierć zadali. Na pytanie prezydenta: czy w nim Barbesa poznaje? — odpowiedział świadek: »Tak jest.« — Sierzant Niclas, który Barbésa uwięził, zeznał, że ten miał na sobie surdut i biały kapelusz; winiarz Bernard powiada, że go widział w czarnym kapeluszu. — P. Godin, księgarz i kapitan gwardyi narodowéj, widział Barbésa po tegoż uwięzieniu w urzędzie burmistrzowskim; wołał doń: »Zabij mnie WPan lub daj mi wolność.« Lekarz Levrand widział, jak uderzano na posterunek placu *du Chatelet*; ten, który oficera zastrzelił, był smukłego wzrostu; lecz nie może go poznać pomiędzy obżałowanymi. Jeden z żołniérzy posterunku dawał także świadectwo; przypatrzywszy się wszystkim obżałowanym, oświadczył on, nie bez wahania jednak, że Barbés jest tym, który oficera trupem położył; przeciwnie drugi żołniérz bynajmniéj tego nie utrzymywał. — Podczas gdy wielu jeszcze świadków Barbésa za tego poznawało, który porucznika Drouineau zastrzelił, a drudzy wątpili o tém, prezydent zadał pytanie: »Barbésie! Czy masz WPan co jeszcze do powiedzenia?« »B a r b é s: »Miałbym wiele do powiedzenia, ale położenie moje na to nie pozwala.« — P r e z y d e n t: »Barbésie! Gdyś wpan nadmienił o swém politycznem położeniu, nie nalegałem więcéj na niego; ale jeźli teraz jeszcze masz co do powiedzenia, to mów; wzywam wpana imieniem ludzkości i dla własnego dobra jego, byś przerwał to uporne milczenie.« — B a r b é s: Mości Prezydencie! Gdy podczas wojny wpadnie Indyjanin w ręce swych nieprzyjaciół, nie chce bynajmniéj się bronić, lecz głowę swoję pod topor kładzie. Ja czynię podobnież, jak ów Indyjanin.« — Po wysłuchaniu kilku jeszcze mniéj znaczących świadków zamknięto posiedzenie i takowe na dzień następny (niedzielę) odłożono.

Na posiedzeniu i z b y d e p u t o w a n y c h d. 29go czerwca, minister marynarki, admirał Duperré, żądał nazwyczajnego kredytu 850,000 fr. na uzbrojenia, potrzebne z powodu blokady portu Buenos-ayres. W końcu rozbiérano z porządku dziennego wniosek do ustawy, podług którego mają być ministrowi zezwolone potrzebne środki, do zapłacenia przypadających d. 1go marca i 1go września 1839 procentów i rat umarzających, z przypadłéj na Francyję części zaręczonéj za Grecyję pożyczki. P. Auguis zbijał ten wniosek, ponieważ rząd grecki nigdy nie będzie w stanie odpłacić tego, co się mu naprzód zaliczyło. Minister skarbu; p. Duchatel, uznał to nieprzyzwoitém, ażeby tak lekce-ważące zdania ogłaszano o Grecyi z mownicy francuzkiéj; chodzi tu o niszczenie zaszłych zobowiązań, a co do tego jest najlepsza nadzieja na przyszłość, ponieważ Grecyja zaczęła postępować torem ulepszeń i porządku. Na żądany kredyt zezwolono 198 głosami przeciw 34.

Według wiadomości z Paryża z d. 1go lipca, w dniu tym rozpoczęto w i z b i e d e p u t o w a n y c h rozprawy nad wnioskiem do ustawy, dotyczącym się zezwolenia nadzwyczajnego kredytu dziesięć milijonów franków, na pomnożenie francuzkiéj marynarki w Lewancie. Galeryja dyplomatyczna była gęsto napełniona. Spostrzegano między innemi tureckiego ambasadora. Prezydent rady, marszałek S o u l t, zabrał najprzód głos, usiłując z obecnego przesilenia wykazać konieczność projektowanego środka. Oświadczył on, że interesa Francyi zagrożone walką między Egiptem a Portą, są takiego rodzaju, że rozsądny naród wahać się nie powinien; Francyja powinna przyjąć teraz przynależną jéj rolę. Marszałek wyłożył następnie dzieje sprawy wschodniéj i starał się wykazać, że Francyja dotychczas działała zawsze w porozumieniu z Anglija, dla utrzymania *Status quo* i ustalenia wstrzymującego wpływu; lecz Sułtan przekroczył zapory i walki lękać się należy. W takich okolicznościach jest celem rządu utrzymać całość Państwa Otomańskiego, za porozumieniem się ze swemi sprzymierzeńcami. Atoli do tego zamiaru potrzebném jest powiększenia eskadry. — Książę V a l m y (legitymista, wnuk marszałka Kellermann) zarzucał rządowi, że go wypadki niespodziewanie zaskoczyły i że stosownych nie użył środków do przeszkodzenia wybuchowi kroków nieprzyjacielskich. Co się dotyczé położenia rządu w téj sprawie, jest ono nader szczególne: honor nakazuje ukarać Baszę Egiptu, a interes przepisuje Francyi bronić go; bo gdy Porta zwycięży a Basza ułumionym zostanie, wtedy Anglija osiągnęłaby cel swój i pozyskałaby takie stanowisko w Egipcie, do jakiego usilnie dąży. Rossyja poprzestaje na *Status quo*: nie chce ona wojny; stoi ona przy bramach Konstantynopola, jak przy łożu umiérającego, goto-

)(2

wa zawsze z wszelkich pomyślnych okoliczności korzystać. Książę Valmy głosować będzie przeciw żądanemu kredytowi, ponieważ nie chce on, ażeby Francyja w walce, w której nic zyskać nie może, choćby jeden okręt, choćby tylko jednego człowieka na niepewność wystawiała. — P. de Carné mówił na korzyść Egiptu i życzył sobie, ażeby Francyja przeważyła szalę wicekróla; w tym zamiarze powinna Francyja, uznając tegoż niepodległość, posłać do Alexandryi swego sprawującego interesa. — P. Auguis, który przegląd budżetu marynarki uczynił swém szczególném zadaniem i z tego powodu przydomek »admirała« otrzymał, twierdził, że rząd za wiele i za mało żąda: za wiele, jeźli Francyja nic wdaniem się swojém nie zyska; za mało, jeśli w wypadkach tych w istocie czynną być zechce; wszakże Francyja ma w tém największy interes, ażeby całość Państwa Otomańskiego utrzymaną została i ażeby Basza Egiptu był w swe granice cofnięty. — Po przemówieniu się jeszcze pp. Denis, de Lamartine i ministra oświécenia publicznego pana Villemain — ostatniego przeciw panu de Lamartine, który najdziwaczniejsze pomysły ogłaszał — rozprawy na dzień następny odłożono.

Głoszono w Paryżu, że pod czas gdy sąd parów zajmował sie d. 30. kwietnia sprawą uwięzionych za majowy spisek powstańców, odbyło się wielkie zgromadzenie w niewiadomém miejscu schadzki republikanów, na którém Augusta Blanqui, zbiegłego uczestnika w majowém powstaniu, zaocznie na śmierć skazano. Występkiem jego jest zdrada; urządził on powstanie d. 12go maja i skłonił Barbésa do onegoż rozpoczęcia, a to wszystko w zamiarze wydania policyi »wojowników rzeczy-pospolitéj.« — O innych jeszcze szczegółach tego zgromadzenia rozpowiadano dnia 30go czerwca wieczorem w salonie jednego z dygnitarzy izby parów. — Słychać, że w nocy z dnia 29go na 30. czerwca do więzienia *Conciergerie* przewieziono gilotynę od kata, gdzie ją nie dosyć bezpieczną być mniemano.

D. 27go czerwca nastąpiło przed sądem wojennym w Perpignan uwolnienie jenerała Brossard, pięcią głosami przeciw dwom.

Jeden z podróżnych francuzkich donosi z Loodianah koło Lahory pod d. 10go kwietnia, że Król Lahory Renjet Syngh zupełnie przyszedł do zdrowia. — Jenerał Ventura wybiérał się przy odchodzie powyższego listu jechać do Pichavor, dla objęcia naczelnictwa nad armiją, mającą ruszyć w pochód do Kabulu.

Szwajcaryja.

W poniedziałek d. 1. lipca otworzono w Zurych z zwyczajnemi uroczystościami Sejm porządkowy. Deputowani z kantonu Walii nie przybyli. Burmistrz Hess, prezydent Sejmu, w obszérnéj mowie skreślił stan Szwajcaryi w jéj wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach, przyczém reformy Związku szwajcarskiego bynajmniéj milczeniem nie pominął i wspomniał o nieodzownéj konieczności przedsięwzięcia, przed nadejściem burz, potrzebnych ulepszeń w Związku. Zewnętrzne stosunki jako zaspokajające przedstawił. Po skończonéj mowie Sejm wykonał przysięgę związkową.

Rossyja.

— Z Petersburga d. 25. czerwca. —

Batalijony, które na uroczystém poświęceniu pomnika pod Borodyno obecnemi być mają, wyruszą z tąd tamże d. 11. i 12. następnego miesiąca lipca. Żołnierze na nieoznaczony czas urlopem rozpuszczeni, którzy się w pamiętnych bitwach 1812, 13 i 14 roku znajdowali, otrzymali od naczelników gubernij tych miejsc, w których przebywają, stosowne rozkazy, aby się prosto z tamtąd do Borodyno udali i przy uroczystém poświęceniu nadmienionego pomnika znajdowali. Mówią o kilku świetnych popisach wojskowych i strategicznych obrotach, które po odbyciu głównego aktu, na płaszczyznie pod Borodyno w obecności Cesarza i wielu innych dostojnych osób, wykonanemi będą.

Turcyja.

Według doniesień z Konstantynopola przez nadzwyczajną sposobność w Wiédniu otrzymanych, Sułtan Mahmud na dniu 1. lipca zrana zeszedł z tego świata. — O tym wypadku zaraz w tym samym dniu zawiadomiło ministeryjum Wysokiéj Porty wszystkie zagraniczne poselstwa w następujący sposób: »Tego poniedziałku (1. lipca) nad ranem z odwiecznego rozrządzenia Boga, Sułtan Mahmud Chan, Cesarz Osmanów, pożegnał się z tym światem, a następca Jego Wysokości dostojny, wielki i potężny Sułtan Abdul Medszyd Chan, wstąpił szczęśliwie na odziedziczony tron swoich przodków, i według dawnego zwyczaju cesarstwa, odebrał hołd od wszystkich zgromadzonych wielkich dygnitarzy państwa, wysokiego duchowieństwa, dowódzców naczelnych wojskowych, ministrów Porty i urzędników państwa.«

Na dwa dni przed zejściem Sułtana dnia 29. czerwca wysłano z rozkazami tak do Hafisza-Baszy, jako i do Kapudana-Baszy, aby zatrzymali w pochodzie armiję i flotę w tém miejscu, w którém ich te rozkazy dójdą.

Dostrzegacz Austryjacki z d. 9. lipca donosi: Wiadomości nasze z Konstantynopola dochodzą do 27., z Alexandryi zaś do 17. czerwca. Na obudwóch miejscach nie zaszło w tych dniach z wojennych wypadków nic nowego, prócz kilku utarczek po między wojskiem nieregularném, po których zaspokajające wyjaśnienia między dowódzcami wójsk z obu stron nastąpiły. *) — Z Alexandryi donoszą, iż Wice-król w skutek otrzymanych z Syryi doniesień o powstaniach, które w kilku miejscach wybuchły, dnia 11go czerwca przysłał swemu synowi Ibrahimowi Baszy rozkaz, aby na nie uderzył i przemoc przemocą odparł; atoli wkrótce potém przybył do Alexandryi adjutant francuzkiego prezydenta rady p. Caillé, na francuzkim statku parowym z depeszami dla francuzkiego jeneralnego konzula i z szczególném poleceniem w posłannictwie do Wice-króla. Gdy p. Caillé uiścił się z danego mu polecenia, które także przez jeneralnych konzulów innych wielkich mocarstw europejskich w Alexandryi było wspiérane i na tém się zasadzało, aby tenże oświadczył Wice-królowi, że wielkie mocarstwa europejskie stale postanowiły, zapobiédz wszelkiéj wojnie, zresztą iż bezpośrednio zajmą się zabezpieczeniem pokoju na Wschodzie na trwałych i sprawiedliwych zasadach, z tym dodatkiem, iż podobne oświadczenie uczyniono także Wysokiéj Porcie, oświadczył Mehmed Ali następującego dnia francuzkiemu jeneralnemu konzulowi i panu Caillé, iż on zgodnie do życzeń mocarstw europejskich działać będzie, i swojemu synowi Ibrahimowi Baszy natychmiast poszle rozkaz na ręce samego pana Caillé, aby daléj z wojskiem swojém nie postępował, jeżeli przed przybyciem francuzkiego oficéra jeszcze nie przekroczył granic tureckich, co jeżeli już nastąpiło, na ten czas w tém miejscu pozostać ma, na którém się znajduje.

Flota egipska d. 17. czerwca odpłynęła z Alexandryi; składa się ona z dziesięciu okrętów linijowych, pięciu fregat, siedmiu brygów, dwóch kuterów i dwóch statków parowych.

Floty angielska i francuzka zgromadzają się pod Skanderum (Alexandrette) przy syryjskiém wybrzeżu.

*) Ztąd okazuje się, jak zupełnie jest bezzasadną statkiem parowym Lloydy austryjackiéj pod nazwą *Mahmudie* dnia 4. czerwca z Syry do Tryjestu przywieziona wiadomość, jakoby wojsko egipskie, chociaż co do ilości przemagające, przez Turków w jednéj bitwie zwyciężonem a w drugiéj zupełnie zniesioném zostało, poczém zwycięzcy do Antyjochii wkroczyć i od ludu z zapałem przyjęci być mieli! (Uwaga Dostrzegacza Austr.)

Flota turecka stała ciągle w Dardanellach na kotwicy.

NOWINY LWOWSKIE.

Dramat pod nazwą: Noc zapustna przygód pełna, przez pana J. Nestroy, widzieliśmy przedstawiony na scenie niemieckiéj. Autor rozwinął w nim wiele dowcipem uderzających pomysłów i słów przez dwuznaczność zabawnych; przez swoję zaś prawdziwie jenijalną grę umiał całéj téj sztuce komicznéj wartości nadać. Cieszymy się, iż ją nie za długo w polskim języku przedstawioną ujrzymy. — Ostatnią przechadzkę naszę odbywaliśmy z takim pośpiechem, żeśmy mimochodem wojskowy zakład pływania zupełnie pominęli. Staw Pełczyński, na którym ta szkoła się znajduje, wyczyszczono przeszłego roku miejskim kosztem, wyłożono darniem i otoczono drogą do jeżdżenia, która zupełnie do *Corso* jest podobna. Ale, ale, właśnieśmy sobie przypomnieli, iż w około wysokiego zamku zamyślają także wielkie *Corso* założyć. Pomysł ten jest piękny, a tém bardziéj że ztamtąd spaniały jest widok, z jednéj strony na miasto a z drugiéj na przedmieście i przepyszną dolinę w okolicę Zboisk. Instytut pływania jest teraz licznie odwidzany. Młodzież pruje fale, albo ze znacznéj wysokości głową w wodę się rzuca. — Poza laskiem Ś. Zofii odsłaniają się zajmujące plantacyje. Tutejszy budowniczy p. Onderka nabył cząstkę tamecznéj doliny, wystawił domek i na pochyłości wzgórza ogród założył. Strona ta jakby rószczką czarodziejską dotknięta przemieniła się w okolicę czarowną, i na miejscu, gdzie pierwéj był las i pustynia, widzimy teraz ogród przechadzką ożywiony. — Potrzeba pokrzepienia się w lecie świéżém zdrowém powietrzem, co raz bardziéj uczuwać się daje. Chęć przechadzania się w wolném powietrzu każdego roku się wzmaga, a przecież większa część okolic naszych do tych czas jeszcze w dzikości zostaje. Y***

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów d. 15. *lipca* 1839. Dowiadujemy się właśnie, że po ukończonym już jarmarku przybyła jeszcze jedna partyja wełny i sprzedaną została, t. j. pan Sabatowski z Uniatycz 20 cetnarów przedniéj, cienkiéj, doskonale pranéj wełny sprzedał na dniu 13. b. m. po 118 zr. m. k. cetnar. Próbki téj wełny były już w czasie samego jarmarku.

Na wezwanie pana Mayera prostujemy nasze doniesienie w Gazecie Nr. 80 w ten sposób, iż tenże nie 24 matek sprzedał po 45 do 54 zr. m. k., lecz 24 tryków po téjże cenie. Co zaś do matek, to tych sprzedał 14 po 3 do 4 czerw. zł.

Sadagóra dnia 9. *lipca* 1839. Na targach tygodniowych w Sadagórze i w Czerniowcach dotąd sprzedawano tak woły jako też krowy w dobréj cenie, z przyczyny téj, iż kordon od Bessarabii dla pomoru bydła był zamknięty. Z Multan pędzono kilka stad wołów dobrze wypasionych ku Morawie témi dniami. W Ułaszkowcach na jarmarku 6go lipca r. b. było kupców mnóstwo na wypasione woły, z tych jedno stado do sprzedania znajdowało się; koni mnóstwo w miernéj cenie sprzedano; były one dobréj jakości z Podola i Rossyi.

Oziminy na Bukowinie i w okolicach Galicyi przeorywano i hreczki posiano; jęczmiona, kukurudze i owsy obfity plon obiecują; kartofle bardzo ładne, i wielką ilość posadzono, nawet poddani, którzy jedynie uprawą kukurudzy trudnić się zwykli, — teraz mnóstwo kartofli zasadzili. — Cena zboża była na targach następująca: pszenicy korzec po 7 złr., żyta po 5 złr. 30 kr. kukurudzy po 5 złr., owsa po 2 złr. w wiéd. wał.; tak dobra cena pobudziła Żydków tutejszych spekulantów, iż pobiegli do Multan, skupili mnóstwo kukurudzy prześlicznéj (ponieważ w Multanach od kilku lat żadnéj sprzedaży na kukurudzę nie było), sprowadzili takowéj do Mamornicy na granicę koło Bojan 12,000 korcy, z dostawą kosztuje ich korzec po 4 złr. wiéd w.; gdy teraz kukurudza krajowa i inne zboże w cenie spadać zaczęło, wyglądają tedy spekulanci kupców z Galicyi i radziby sprzedać ze stratą, ponieważ témi dniami korzec kukurudzy po 3 złr. 30 kr. wiéd. wal. w Czerniowcach i w Sadagórze w drobnym kupnie sprzedawano.

Wódki wadro (ok 12) sprzedał pewien obywatel 15,000 wiader do odstawienia w przeciągu trzech lat, po dwa złr. w. w. wiadro 20 gradusów Beaumego. — Kupiono wódki z roku przeszłego z przystawą do Bojan wiader 3,000 po 3 złr. 45 kr. w wiéd. wal. 21 grad. Beaum.

Na jarmarku tego-rocznym dnia 8go sierpnia r. b. w Sadagórze odbyć się mającym, spodziewają się kupców z Multan, ale tém mniéj w Bessarabii, jeżeli na bydło kordon otwartym nie będzie. Mnóstwo wełny, skór bydlęcych, owczych, sprowadzono z Bessarabii; lecz dla braku pieniędzy, który się wszędzie czuć daje, ze stratą sprzedawano.

Kupcy z towarami sukiennemi i bławatnemi, żalą się ogólnie na złą sprzedaż w Ułaszkowcach.

Ołomuniec. Targ na woły d. 10. *lipca* 1839.

Przypędzili: 1) Schul Schwarzköchl, z Brzyska, 70 wołów; 2) Frańciszek Neiser, z Smolkawy, 70. Małémi partyjami 231. — Ogółem 371.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Małemi partyj. st. N. 1. Do Ossy stado Nro. 2. Małémi partyjami . .	68	315	—	2	9

Przed targiem sprzedali: 1) Chaim Druker, z Jagielnicy, 270 wołów; 2) Ignacy Zieliński, z Radomyśla, 50; 3) Marek Kriss, z Żurawna, 161; 4) Jan Malicki, z Choronowa, 60; 5) Wolf Brater, z Żurawna, 107; 6) Schmul Stamberger, z Laskowéj, 70; 7) Mendl Bergmann, ze Stryja, 171; 8) Jérzy Mołdrzyk, z Cieszyna, 80; 9) Hersch Bleicher, z Żurawna, 200; 10) Marek Kriss, z Żurawna, 250; 11) Leib Allerhand, z Żurawna, 224. Małémi partyjami około 80. — Razem 1723.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Berna stado Nro. 1.	263	340	—	7	10
— Gewic stado Nr. 2.	48	330	—	2	8 3/4
— Pragi stado Nro. 3.	157 1/2	350	—	3 1/2	9 3/4
— dtto. st. Nro. 4.	58	310	—	2	8 1/2
— Pragi i Wiédnia st. 5.	106	375	—	1	10 1/4
— Pragi stado Nro. 6.	68	300	—	2	9
— Berna i Wiédnia st. 7.	167	360	—	4	10
— Znojmu st. Nro. 8.	80	375	—	—	10 1/2
— Wiédnia ze st. N. 9.	196	398	—	4	11
— Wiédnia i Pragi st. 10.	243	370	—	7	10 1/4
— dtto. dtto. st. 11.	218 2/3	390	—	5 2/3	11

Targ nasz w tym tygodniu był bardzo mało znaczący, bo lubo przez granicę szlązką przepędzono 2094 wołów, z tych jednak na targowicy mieliśmy tylko 371, albowiem największą część w drodze rozprzedano. Ceny były wysokie z przyczyny nieustającéj emulacyi kupców i spekulan-

Redakcyja: J. N. Kamińskiego — Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.

(Dod. Nadzw.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 82. Gazety Lwowskiéj.

tów, dla tego rzeźnicy tylko ze stratą kupować muszą; jednak w tym stanie długo rzeczy potrwać nie mogą. — Cena cetnara mięsa w Wiédniu na 39 zr. w. w. stojąca nie odpowiada bynajmniéj tutejszym cenom, po których kupna się odbywają. — Na przyszły tydzień spodziéwamy się także tyle wołów co i tym razem.

Peszt dnia 4. *lipca* 1839. Zupełnie tak jak i w roku przeszłym, pogoda sprzyjała i w tym roku daleko więcéj w czerwcu, a niżeli w maju; dla tego też te partyje, z których praniem nie czekano na późniejszą pogodę, wyglądają nieczysto. — Liczą tu, iż na naszym teraźniejszym jarmarku zebrało się do 70,000 cetnarów wełny wszelkiego gatunku; nie zbywa nam też na kupcach tak krajowych jak i zagranicznych, przybyło ich tu tylu, ileśmy już od kilku lat na raz nie widzieli. Prócz zwyczajnych krajowych kupców, mamy tu Anglików, Francuzów i Włochów; jednak mimo tego wszystkiego nie zawięzują się tak znaczne interesa, jak w roku przeszłym. Walka z obu strón była długą i 1 tak; kupujący aby na pewno spekulować, podawali ceny z roku 1837, producenci zaś i przekupnie, nie chcieli w żaden sposób inaczéj zbyć jak o kilka złr. na cetnarze wyżéj niż w przeszłym roku, gdyż także i w upłynionéj zimie ugody pozawiérane z góry na tegoroczną strzyżę po cenach w ten sam sposób obrachowanych stanęły. O tém zaś, że potrzebowanie wełny za granicą zmniejszyło się nieco, producenci ani chcą wiedzieć, i spuszczali się na przyszłe lepsze konjunktury. Oto przyczyna, dla któréj tym razem z większym namysłem i rachunkiem do sprzedaży przystępowali, i w dobijaniu nie spieszyli się tak jak dawniéj. — Tymczasem nasi krajowi kupcy, także i Włosi, zakupują skrzętnie i odważnie, wełnę dwojéj strzyży ordynaryjną, średnią i cienką, także i ordynaryjną jednéj strzyży, a to po cenach ostatniego jarmarku świętego Medarda; zaś wełna uszlachetniona jednéj strzyży dotąd przedana, uzyskała istotnie wyższe ceny niż w przeszłym roku. — Jarmark jeszcze się nie ukończył, ponieważ nie jeden kupiec jeszcze się namyśla, a naszych producentów wełny upartymi nazwać nie możemy, za to, że nie chcą się dać upośledzić bardziéj niż inni zagraniczni producenci. — W Banacie, Siedmiogrodzie i na Wołoszczyźnie, płacą teraz także wełnę *cigara* i najpospolitszą (*Zackel*), nieco wyżéj niż w przeszłym roku. O wódkę dopytują się znowu bardzo, a od jarmarku św. Medarda, droższa jest o jeden krajcar na stopniu w wiadrze. I skóry surowe poszły znowu w górę. Na olej rzepakowy żywszy jest nieco pokup, w cenie po 12½ złr. do 13 złr. mon. k. za cetnar.

— *Wiédeń dnia* 9. *lipca* 1839. —

Handel wołmi

a) Od wczoraj cena spadła na cetnarze w handlu hurtowym o 30 kr. wiéd. wal., przeto płacą od cetnara bez różnicy, czy to wołu galicyjskiego czy węgierskiego, po 39 do 41 złr. w. w. bez procentu, a przybyłym z odtrąceniem drugiego procentu. Przyczyna niższéj ceny jest, iż na odgłos małéj dostawy w przeszłych tygodniach napędzono z Węgier i nieco ze Średniéj Austryi na plac tutejszy więcéj dnia wczorajszego i dzisiejszego, niż się spodziéwano; do dzisiejszego dnia bowiem było w tym tygodniu do 400 wołów dobréj jakości, ilość, która względnie piérwszych dni przeszłych tygodni dość jest znaczna; lecz podług otrzymanych wiadomości z Węgier, oprócz zapasu z ostatniego jarmarku z Waizen, nic już nie przyjdzie, przeto cena do piątku znowu podskoczy.

b) Mylnie twierdzi korespondent ołomuniecki, jakoby kompanija rzeźników już zaniechała tego handlu, właśnie współubieganie się wzmogło, a z kompanii Fischer i Haubner wyjechał, jakeśmy już donieśli, w tym tygodniu Haubner, ze zleceniem kupienia do 400 wołów. Mylnie także twierdzi, jakoby cena mięsa w handlu hurtowym od cetnara między 38 a 39 złr. wiéd. wal. chwiała się, w chwili bowiem, gdy korespondent donosił, cena stała po 39 do 41 złr. w. w., jakeśmy w swoim czasie wzmiankowali.

Kolej północna Cesarza »Ferdynanda«.

(Z Gazety Wiédeńskiéj z dnia 9 lipca.)

Przestrzeń kolei północnéj między Wiédniem a Bernem otworzoną została dnia 7. b. m. I tak: w cztérech oddziałach wyruszyło z Wiédnia 30 powozów, licząc w to i powozy przeznaczone dla dostojnych osób, które dyrekcyja do téj przejazdki zaprosiła. Trzy piérwsze oddziały przebyły tę część kolei w 4 godzinach, ostatni zaś oddział w 4½ godzinach, i to bez najmniejszéj przeszkody. Jazda do Berna wzniecila w podróżujących najradośniejsze uczucie, które także najżywiéj dzieliło mnóstwo ludności krajowéj,

wzdłuż całéj kolei nagromadzonéj; za przybyciem zaś do Berna radość zgromadzonych tamże mass takiego doszła stopnia, że wszystko przybrało zupełny pozór uroczystości narodowéj.

Szczególniéj życzliwe przyjęcie, jakiego dyrekcyja kolei i jéj goście ze strony wysokich władz krajowych i obywateli berneńskich doznali, sprawiło głębokie w ich sercu wrażenie i zobowiązało ich do prawdziwéj, niewygasłéj wdzięczności.

Ale niestety! radośne to usposobienie umysłów przerwano zostało w powrocie do Wiédnia, wypadkiem nader pożałowania godnym. Maszynista Anglik, któremu dotąd wcale zawierzyć było można, maszynista ten mówię kierujący trzecim oddziałem powozów, nie zwolniwszy zawczasu jak należało szybkości maszyny, wpadł na stacyi w Bronowicy na stojący przed nim drugi oddział, pogruchotał dwa ostatnie powozy tegoż oddziału, przyczém kilka osób zostało ranionych, a między témi trzy wcale dotkliwie.

Powrót powozów do stacyi w Wiédniu opóźnił się wprawdzie nieco tym wypadkiem, ale już nigdzie wstrzymanym nie był; — ostatni oddział przywiózł do Wiédnia osoby ranione, którym wszelka potrzebna pomoc udzieloną została.

Wypadek ten jest tém boleśniejszym dla dyrekcyi, ile że ona ze swojéj strony najściślejsze wydała przepisy, aby między jednym oddziałem a drugim odległość ¼ milowa była zachowana, i aby do stacyi bardzo powoli się zbliżano. Dla tego też maszynista został od właściwéj władzy do odpowiedzialności pociągniony.

W Wiédniu dnia 8. lipca 1839.

Dyrekcyja kolei żelaznéj Cesarza Ferdynanda.

Piérwsza przejazdka po kolei żelaznéj między Wiédniem a Bernem.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Berno dnia 8. *lipca* 1839. Wczoraj otworzono koléj żelazną między Wiédniem a Bernem. Cztéry lokomotywy ruszyły o 6½ godz. rano z Wiédnia, a przybyły tutaj między 10tą i 11tą godziną przed południem, w kwadrans jeden po drugim; piérwszy z 7, drugi i trzeci z 9, a czwarty z 11 powozami. W piérwszym oddziale siedziało po 18 osób w jednym powozie, w drugim po 24, w trzecim po 32, a w czwartym po 36. We wszystkich 36 powozach przybyło tu z Wiédnia do 1000 osób. Przyjęto je z wielką uroczystością. Zbliżanie się każdego oddziału do mety kolei ogłaszano było wystrzałem z moździerza; tutejsza milicyja tworzyła w tém miejscu po obudwu stronach szpalery, a trzy bandy wojskowe przegrywały marsze i galopady. Miasto dało suty obiad dla 120 znakomitszych gości, jako to: jenerałów, wyższych wiédeńskich i tutejszych urzędników, bankierów i t. d. Cała ta uczta w tutejszéj sali redutowéj pięknie przyozdobionéj kosztowała 1200 złr. m. k. Kilku urzędników magistratualnych i mieszczan trudniło się jéj urządzeniem. Do znakomitszych gości należał jenerał hr. Rothkirch, kilku prezesów i bankierowie Rothschild, Gaymüller i Wittmann. Kobiét przybyło nie więcéj jak 50. Zaraz po przyjeździe rozeszli się wszyscy po oberzach, kawiarniach, ogrodach i t. d. Ponieważ oberże nie mogą pomieścić tyle osób, każdy właściciel domu dostał od magistratu pozwolenie, przyjmować i stołować u siebie przyjeżdzających, i to na kilka następnych tygodni. Mała tylko część została się u nas na noc, a reszta zadowolona z dobrego przyjęcia, wyruszyła z powrotem o godzinie 3½ po południu, w tym samym porządku jak w przyjeździe, nie przeczuwając blizkiego nieszczęścia. Ponieważ w powrocie nie zachowano przepisanych odstępów o kwadrans czasu między jednym oddziałem a drugim, wydarzył się następujący smutny wypadek: przy drugiéj stacyi w Bronowicy (4 mile ztąd) zatrzymał się piérwszy oddział dla zaopatrzenia się w węgle i wodę, zaraz za nim przybył już drugi oddział, a nim ten daléj ruszył, nadpędził 3 oddział; maszynista Anglik tym ostatnim dyrygujący, nie mogąc w silnym pędzie z daleka rozpoznać, czy poprzedzający oddział stoi czyli też jest w ruchu, a nadto nie będąc w stanie zatrzymać, kazał świstać, krzyczéć i t. p. lecz wszystko za późno, — maszyna uderzyła gwałtownie w ostatni powóz drugiego oddziału, i dwa powozy na tysiączne potrzaskała kawałki; szczęście, że osoby w ostatnich powozach siedzące, zawczasu spostrzegły zbliżający się za niémi szereg, i po największéj części wyskoczeniem się ratowały. Mimo tego do 30 osób zostało nieco uszkodzonych, a jedna złamała nogę (dekorator teatru wiéd. Stubenrauch). Wypadek ten zrobił u nas wielkie wrażenie, zwłaszcza że rozniesiono, iż mnóstwo osób jest zabitych i pokaléczonych. Ale dzisiaj gdy rzecz cała wyjaśniona, umysły uspokoiły się. W Wiédniu tak się z razu przelękniono, iż z 300 osób, które na dzień następny bilety wzięły, tylko 6 odważyło się puścić. Mamy nadzieję, że zaufanie powróci niebawem, skoro się wszyscy przekonają, że winę nie błędnéj manipulacyi, lecz li tylko nie zachowaniu przepisanego czasu w ruszaniu z miejsca przypisać należy.